If you wish to reach the Polish population of La Salle, Peru and vicinity advertise in the TYGODNIK KATOLICKI.

TYGODNIK KATOLICKI.

50 per ct. of La Salle's population are Poles. The TYGODNIK KATOLICKI reaches 90 per ct. of them.

No. 9. LA SALLE, PERU & SPRING VALLEY, ILL., CZWARTEK, 26-go LUTEGO, 1903. Rok II.

NOWINY ZAGRANICZNE.

Jubileusz papieża.

Wspaniały przebieg tych uroczystości.

Rzym.—W dniu 20 bm. obchodził papież 25-letnią rocznicę pontyfikatu swego. Zebrały się olbrzymie tłumy dla uczczenia sędziwej osoby następcy ś. Piotra. Sala beatyfikacyjna, ponad portykiem ś. Piotra, gdzie odbywały się uroczystości jubileuszowe,— przedstawiała świetny widok. Ściany były przyozdobione [illegible], tysiące świateł elektrycznych i świec rzucały w około całe snopy światła. W ławach ustawionych wzdłuż ścian zajęła miejsce arystokracya rzymska, dyplomaci, zakwefione kobiety, mężczyźni we frakach, zakonnicy i zakonnice. Tu i owdzie widać było członków straży papieskiej w barwnych mundurach, rozstawionych dla utrzymania ładu i porządku.

Pomiędzy dyplomatami zwracał na siebie powszechną uwagę hr. Almodovar, [illegible] na czele specyalnego poselstwa hiszpańskiego, wysłanego do Rzymu przez króla, dla współuczestnictwa w uroczystościach jubileuszowych. U wnijścia do sali [illegible] straszny. Kilka kobiet omdlało, lecz nikt nie odniósł niebezpiecznych obrażeń ciała. Odzywano się wszystkiemi prawie językami świata, jak przy budowie wieży Babel. Pomiędzy przybyłymi na uroczystości jubileuszowe amerykanami, zauważono X. biskupa Burke'go z St. Joseph, Mo., Edw. Dunne'go z Dallas, Tex., księży McDonnel i McShane z Chicago i Tomasza O'Gara z Wilmington itd.

Czekano długo zanim rozpoczęły się ceremonie. Już zaczęły się masy kołysać z niecierpliwości, kiedy usłyszano okrzyki: Niech żyje Leon! Niech żyje papież—król! zwiastujące zbliżanie się papieża. Wreszcie ujrzano go siedzącego w sedia gestatória, wysoko ponad chylącemi się głowami tłumów. Niesiono go powoli, a on czynił znak krzyża na prawo i na lewo. Ubrany był w wspaniałe szaty, na głowie miał tyarę. Okrzykom i oklaskom tłumów nie było końca. W koło krzesła, na którem niesiono papieża, ścisk był największy. Jaki taki chciał ucałować skraj jego szat. Straże miały pełne ręce roboty, aby utrzymać ład. Przed papieżem, obok niego i za nim postępowała gwardya szlachecka, członkowie najwyższej arystokracyi i dworu papieskiego, kardynałowie i pralaci. Heroldowie srebrnemi trąbami oznajmili przyjście papieża, przed którym niesiono wielki krzyż, wysadzany drogiemi kamieniami.

Kiedy papież zasiadł na tronie, rodzina Peccich, stanęła po jego prawej stronie, a hr. Almadovar po lewej. Wtedy kard. Ferrari w imieniu pielgrzymów z Lombardyi, odczytał adres kongratulacyjny, za co papież dziękował im i udzielił im błogosławieństwa apostolskiego.

Poczem składano dary, pomiędzy któremi były: złota tyara wartości $25,000, złoty medal i symboliczne klucze. Po udzieleniu raz jeszcze apostolskiego błogosławieństwa tłumom, papież wrócił do komnat swoich wśród nowych okrzyków: "Niech żyje Leon!"

Podczas uroczystości na sali beatyfikacyjnej kard. Rampolla odprawiał mszę pontyfikalną w bazylice ś. Piotra.

Papież stanąwszy wreszcie w swojej komnacie, rzekł: "To był najpiękniejszy dzień w całem mojem życiu."

W sprawie poczt amerykańskich.

Wiedeń.—Poseł Daszyński wytoczył w parlamencie zażalenie przeciw pocztom amerykańskim za to, że nie chcą wystawiść przekazów pieniężnych w walucie austryackiej. Wynikają stąd wielkie niedogodności. Tysiące Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych nie zna przepisów pocztowych i używa do przesyłki pieniędzy bardzo kosztownego pośrednictwa bankierów. Poseł Daszyński żądał więc, by minister skarbu wdał się w tę sprawę i usiłował skłonić rząd amerykański do zmiany obecnego systemu.

Krwawa potyczka.

Sofia.—We wsi Dubeny stoczona została zaciekła bitwa między oddziałem złożonym z 900 Turków i oddziałem powstańców nieliczącym nawet 100 ludzi a dowodzonym przez kapitana Czakelarof. Turcy wpadli w zasadzkę a powstańcy prażyli ich z przodu i z tyłu ogniem tak gwałtownym, że mnóstwo ich zabili a wielu utonęło skacząc z mostu do rzeki. Powstańcom przybyły posiłki i pod osłoną tychże cofnęli się oni w góry.

Ze wszystkich punktów granicznych donoszą, że władze miejscowe pracują energicznie nad naprawą mostów i dróg.

Groźba buntu.

Petersburg. Przybyła tutaj deputacya właścicieli majątków z gubernii symbirskiej i zażądała od ministra spraw wewnętrznych ochrony własności. Twierdzą oni, że chłopi są zorganizowani w tajne związki, które mają na celu wypędzenie właścicieli ziemi i rozdzielenie tejże między włościan. Minister Plehwe odmówił wysłania wojska, lecz polecił natomiast by policya zajęła się tą sprawą. Właściciele utrzymują, że policya i żandarmerya są bezsilni i potajemnie popierają ruch chłopski.

NOWINY KRAJOWE.

Straszna zbrodnia na Polce.

New York. — W zeszłym tygodniu popełnioną została straszna zbrodnia na 20to letniej polce Annie Gerosińskiej, rodem z Liska w Galicyi, a ostatniemi czasy zamieszkująca u p. Szczepana Moleckiego, pod nr. 138 Essex ul. w New Yorku.

Rzecz się miała w następujący sposób: W zeszły czwartek przybyła do ob. Moleckiego mieszkania niejaka Katy Lewicka (?) również z Liska, w celu odwiedzenia Gerosińskiej. Po niejakiej chwili zaproponowała jej, by wyszła z nią pomódz kupić suknię. Ta nie przeczuwając nic złego wyszła z domu nie pokazując się już więcej. Szczep. Molecki dowiedziawszy się na drugi dzień jednak adres jej przyjaciółki i że ona żyje z znanym osobnikiem Adamem Lewickim, domyślił się jaki los w towarzystwie tych ludzi mógł ją spotkać. Udał się więc do znanego mu detektywa z żądaniem pomocy. Ten nie wiele się namyślając, zabrał 4 pary kajdan i rewolwer a przybrawszy trzech policyantów, pospieszył z nimi do pomieszkania wrzekomych Lewickich. Tam wpadłszy jak jak strzała bez pytania nałożył czterem osobom tam się znajdującym kajdanki, a odesławszy ich na stacyę przez policyę, sam się zaopiekował Anną, która leżała nieprzytomna, bo odurzona tak zw. "knock out drops." Zawołany lekarz skonstatował niemożebność uratowania jej życia i rzeczywiście wkrótce zmarła.

Sprawą zajął się sąd, 4 osoby tam aresztowane pomiędzy nimi oboje Lewiccy odesłani są do więzienia, jak również kapitan policyi, w którego rewirze to miało miejsce, został natychmiast zasuspendowany i pod kaucyę postawiony.

Ofiary pożaru.

Cedar Rapids. W zeszły piątek wybuchł ogień w hotelu Clifton, w którym spało 120 gości. Z tej liczby najmniej 12 znalazło śmierć w płomieniach, a około 50 jest poparzonych i pokaleczonych. Trudno sprawdzić nazwiska ofiar katastrofy, ponieważ księga gości spaliła się także. Pożar powstał na parterze, skutkiem skrzyżowania się drutów elektrycznych. Przebudzeni goście nie mogli przez pałace się schody wydostać się na wolność. Wyskakiwano przez okna lub duszono się dymem. Straż pożarna dla braku wody nie mogła zapanować nad ogniem, który zniszczył cały budynek. Strata materyalna wynosi $60,0000.

Z La Salle i okolicy.

Niedbali konduktorzy będą oddaleni.

Z powodu licznych skarg z strony publiczności, na niedbałość i nietaktowność służby kolei ulicznej, oficyaliści kolei Illinois Valley Traction Co., zarządzili w tej sprawie śledztwo i postanowili usunąć niedbałych konduktorów i motormanów. Generalny zarządca, Reynolds, oświadczył, że kompania chce zadowolnić publiczność i nieszczędzić będzie zabiegów, ażeby tego dokonać. "Gdy urzędnik kompanii zapomni o swej powinności i sprawować się nie będzie jako dżentelman, usługi jego nie są nam więcej potrzebne—powiedział tenże."

W sprawie kanału na 11 ulicy.

Kontraktorzy Stuart i Welch podali do rady miejskiej petycyę, w celu uwolnienia ich od dokończenia robót przy kanale na ul. 11-ej, lub przedłużenia czasu na wykonanie kontraktu naznaczonego. Kontraktorzy tłumaczyli się, że z powodu nieprzychylnej pogody oraz wielu innych nieprzewidzianych przeszkód, nie są w stanie wypełnić kontraktu. Na wniosek ald. Askins, petycya została przyjętą. Postanowiono wypłacić kontraktorom należność za roboty wykonane i uwolnić ich ręczycieli od odpowiedzialności. Wykończenie kanału powierzono superwizorowi ulic.

Za przyjęciem wniosku ald. Haskins głosowali następujący: Winheim, Skelly, Reed, Brannen, Foley, Vohs, Weller, Brown, Boyle, Martin i Zwick.

Majnerzy obierają urzędników.

Na stanowej konwencyi Illinojskiego Stow. górników, która odbyła się we wtorek z. tygodnia, obrany został następujący zarząd: Vice-prezydent Edw. Cahiel z Virden—sekretarz-skarbnik W. D. Ryan z Springfield—członkowie narodowej komisyi: Th. Burke z Springfield—członkowie stanowej komisyi: I. dystrykt B. King z Streator—II. dys. James Beattie z Spring Valley—III. dyst. J. J. Wilson z Wesley City. IV. dyst. Wm Topham z Westville—V. dyst. J. Parsons z Riverton—VI. dyst. P. McCall z Glen Carbon—VII. dyst. W. T. Morris z Du Quoin.

Sekretarz-skarbnik Ryan, zdał raport, z którego pokazuje się, że 31 stycznia po odesłaniu $100,000 na rzecz strajkujących górników w Pennsylwanii, było pod ręką $415,082.

Przedstawienie Tow. Mł. św. Floryana.

W hali Star Union odbyło się w zeszłą niedzielę i poniedziałek przedstawienie teatralne Tow. Młodzieńców Św. Floryana. Odegrano trzy jednoaktowe komedyjki: Nad Wisłą, Trafiła kosa na kamień i Bartos z pod Krakowa. Pomimo najszczerszych chęci nie możemy powiedzieć, że przedstawienie wypadło "dobrze" Szczupła scena, brak odpowiednich sił i inne niedogodności uczyniły doskonałe odegranie sztuki niemożebnem lecz trochę wysiłku ze strony grających nadałoby całkiem inny ton i tak monotonnym sztukom. Brak życia i akcyi u większości aktorów i aktorek okropnie raził oczy. Niektórzy z nich całemi chwilami stali w jednem miejscu, jak przykuci poruszając jedynie ustami; zaś co się tyczy śpiewów, to im mniej się powie, tem lepiej.

Także długie i niepotrzebne pauzy psuły efekt całego przedstawienia. Trzeba było więcej ruchu—ożywienia. Sztuka bowiem bez akcyi, to jak ciało bez duszy. Winić tu należy głównie reżysera, który sądząc podług niedzielnej „farsy" bardzo ograniczone ma pojęcie o dramaturgii, a na impersonacyi i typów szlachty polskiej zna się jak nieprzymierzając wilk na gwiazdach. Sam fakt, że grający po większej części stali tyłkiem do publiczność wyraźnie daje pojęcie o jego kompetentności.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują p. Józef Woźniak w roli Jankiela i panna Franciszka [illegible]ierzchowska w roli pani Szalmanowskiej. Ta ostatnia zwiększa swą werwą i życiem dodawała koloru całemu przedstawienia. Również dobrze grała panna Walloch w roli Ludwiki oraz p. Jan Kaszyński w roli bakałarza Merkurego, który swą przytomnością umysłu nieraz uratował sytuacyę. Po przedstawieniu odbył się bal.

Dobra wiadomość

miasto ma do dostania pieniędzy od Stanu.

Superwizor Mc Lanchan odebrał onegdaj od rewizora stanowego list, w którym tenże donosi, iż w kasie stanowej znajduje się remanent w sumie $687.98 należącej się do miejskiego funduszu bondowego, oraz $287.50 przeznaczone na fundusz szkoły dystryktowej no. 2. List brzmi jak następuje:

Springfield, Ill. 18go lutego 1903.
Superwizor,
La Salle, Ill.

Szanowny panie:—

Akta tego ofisu pokazują, że w kasie Stanowej znajduje się bilans w sumie $607 98 przeznaczony do registrowanego funduszu bondowego townu La Salle. Okazuje się także, że wszystkie bondy registrowane tutaj przez powyższy town zostały zapłacone i wykreślone. Wobec tego, stosownie do sekcyi 37 i 38 rozdziału 113 Rewizowanych Ustaw, suma powyższa powinna być townowi zwrócona, i po otrzymaniu w tym ofisie rezolucyi i należycie wykonanej, wymaganej przez sekcyę 38, wydany zostanie warrant na pieniądze wymienione.

Znajduje także, że pod tymi samymi kondycyami, należy się Dystryktowi szkolnemu no. 2. Township 33 N., R. 1. E. suma $287.50.

Szczery,
J. L. Mc Cullingh,
Rewizor.

Rozpowszechniajcie
TYGODNIK KATOLICKI!

Kazanie na niedzielę 1 Postu.

O Poście i jego pożytkach.

—NAPISAŁ—
X. DR. B M. SKULIK.

"Gdy pościcie, nie chciejcież być smutnymi, jako obłudnicy"
(Math. 6.)

BÓG, Ewangelia i Kościół ś. jako przez wszystkie czasy człowieka wydoskonalić usiłuje i w powinnościach względem Boga, bliźnich i siebie samego ugruntować pragnie, tak osobliwie w czasie wielkiego postu tej usilności używa.

Zaczęliśmy ten post ś. wzbudźmyż w sobie ochotę do jego świątobliwego odprawienia, zaniechajmyż pieszczot, rozkoszy, pożegnajmyż się z obżarstwem i rozpustą.

Mówić będę o poście, żebyśmy go z wesołością odprawiali i pożytków z niego wynikłych dostąpili.

Naprzód wiedzieć mamy, że ten post wielki nie jest od ludzi postanowiony, jak niektórzy zepsutego serca plotą, lecz Boskiem postanowieniem naznaczony. I gdy Chrystusowi Panu zarzucano: "*Czemu uczniowie twoi nie poszczą?*"—wyraźnie im odpowiedział, że pościć będą po jego odejściu, jak mamy w Ewangelii u Mat. ś. w r. 9. Ś. Ambroży mówi: Post nie od ludzi postanowiony, ale z mocy Boskiej poświęcony.

Przyczyny zaś, dla których Bóg post postanowił, wprawdzie Jemu samemu są wiadome, chciał pewnie tego: aby człowiek stworzony co do duszy i ciała, nie tylko duszą, ale ciałem sposobił się do przyszłego uwielbienia i aby przez post poddaństwa daninę Bogu oddawał. Trzeba zaś wiedzieć, że post jest dwojaki: jeden co do miary w jedzeniu, drugi co do własności pokarmów. Pierwszy co do miary jest taki: że prócz starych ludzi, słabych niewiast ciężarnych, dzieci karmiących, rekonwalescentów, bardzo ciężko pracujących, dzieci małych, nikogo Kościół ś. nie uwalnia, wszyscy więc inni do zachowania postu obowiązani. Ta zaś miara, jaka była dawniej, nie zawadzi wam przypomnieć, a jaka teraz powinna być. Miara w jedzeniu dawniej z wielkim rygorem zachowaną była—w przeciągu 24 godzin raz tylko dozwolonem było zasilić się i to wieczorem, później pozwolono napić się wody. Zaś ś. Augustyn pisze, że za czasów jego w Rzymie i Medyolanie w post wielki, tylko co trzeci dzień jadali. Dopiero roku 1300 zapatrując się Kościół ś. na słabszy wiek ludzki, postanowił, żeby w post ta wieczerza, nie wieczorem, ale około południa była i nieszpory nakazane, aby w południe odprawione były—wieczorem drugiego jedzenia chrześcianie w poście nie znali.

Uważcie, jaka to była surowość postu co do miary w jedzeniu.

Ś. Chryzostom dodaje, iż wtedy kto miary jedzeniu nie zachował, nie wolno mu było wychodzić z domu, ale jako chory w nim siedzieć musiał. Dziś starzec ma siły do obrazy Boskiej a nie ma ich do postu i pokuty, młody ma siły do wałęsania się po całych dniach i nocach, a nie ma siły do umartwienia? Jaka zaś była postu surowość co do pokarmów, posłuchajcie: Nie wolno było na ten postny obiad zażywać co innego, jak to, co ziemia wydaje—jako to: chleb, legumina, owoce, nawet w Wschodnim Kościele żadnych ryb, słabym zaś i chorym, małe rybki dawano, czego nam teraz Kościół ś. nie broni.

Post powinien być mocny na ukojenie rozpusty ciała, powinien być wiernie zachowany, ale powinien być i roztropny, jak mówi Paweł ś.: "Bóg i Kościół Jego nad siły nikogo nie obowiązuje" i przeto wielu uwalnia od własności potraw, jednych dla starości, drugich dla słabości, innych dla ubóstwa, niedostatku i prac ciężkich—lecz nie pierwszy mają zakazanych potraw używać, aż na to od kapłana swego pozwolenie wezmą, a nagradzać to jałmużnami, modlitwami, słuchaniem mszy ś., bywaniem częstem w kościołach, słuchaniem kazań i uczęszczaniem do śś. Sakramentów.

Co zaś do miary w jedzeniu, oprócz niedzieli, w którą obiad i wieczerza pozwolone, w inne dni postu raz jeść do sytości, a rano tylko kawy, herbaty, mleka i kawałek chleba, tę miarę zachować należy, resztę nadgradzać dobrymi uczynkami, jak to dopiero wspomniałem. Niech zgoła pości serce, strzegąc się wszelkich złych namiętności.

Skutek postu nadaje nam cnoty i za nie nagrody. W całem Piśmie ś. nie mamy podobnego sposobu na zjednanie łask Boga, jak post. Mojżesz jak cudowną moc ukazywał, a co mu do tego pomogło jak nie post; oto go 3 razy po 40 dni odprawił, raz gdy wziął przykazania Boskie, drugi raz gdy widział lud do bałwochwalstwa obrócony, trzeci raz, gdy za nieufność w Bogu i niedowierzanie, miał Bóg wszystek lud morowem powietrzem wygubić.

Eliasz otwierał obłoki i zamykał, słowa jego zdawały się być kluczem niebieskim; mówią Ojcowie ś. jedynie za to, że więcej zasłużył, bo więcej prosił. Niniwitowie jedynie przez post gniew Boski odwrócili, bo dla swych zbrodni, miasto ich miało się zapaść, bo grzechy ich wołały o pomstę do Boga; lecz ci przez 3 dni nie tylko starzy, ale nawet dzieci przy piersiach nic nie pożywali, ani jadła ani napoju i nawet wszelkiego rodzaju zwierzęta.

My równi—pewni jesteśmy Niniwitom grzechami, ale nierówni pokutami.

Cóż mówić o szkodach zaniedbanego postu, wzgardziwszy nim, nie małą ujmę chwale Boskiej czynimy, dla religii, w której urodzeni jesteśmy ohydę.

Czyliż świat, ciało, szatan, jest nam milszy, niżeli Bóg?

O wielki Boże, jak są dziwaczne, jak buntownicze serca nasze, któż ten upór złamać potrafi, jeżeli nie ty sam Panie? Zaczęliśmy ten czas, poświęcamy go Tobie na odpuszczenie grzechów naszych, na odwrócenie kary, na którąśmy zasłużyli, na uproszenie błogosławieństwa, tak w rzeczach wiecznych, jak i doczesnych. AMEN.

II. Kazanie.

DZIWNA zaiste rzecz, że Zbawiciel nasz będąc Bogiem prawdziwym, wszechmocnym, najpotężniejszym, Któremu wszystkie mocarstwa niebieskie i ziemskie są oddane, Którego woli świętej posłuszne jest i być musi wszelkie stworzenie, że ten Pan dał przystęp do siebie złemu Duchowi i dozwolił się kusić od niego, mogąc go jednem słowem, jednem skinieniem na przepaści piekielne odpędzić; ale nie dziwmy się temu odpowiada Grzegórz ś. Cóż dziwnego jest, że Chrystus pozwolił się kusić szatanowi i na wysoką górę zaprowadzić, który się od złych ludzi jako członków szatańskich dopuścił ukrzyżować; alboż nie byli sługami szatańskimi ów Piłat, sędzia niesprawiedliwy i owi złośliwi żydowie, którzy Pana Jezusa męczyli i na śmierć potępili; nie dziwmy się więc temu, że się szatanowi dopuścił kusić a od członków jego srodze męczyć i ukrzyżować.

Tak jest przyszedł Syn Boży na świat nie tylko aby nam sposób zbawienia wiecznego wysłużył i drogi pewnej do nieba przez zachowanie przykazań Boskich i naśladowanie przykładów Jego nauczył, ale też aby słabości nasze na sobie nosząc, pokusy i sidła szatańskie skruszył, zwyciężył i umorzył i nas tak do podobnego zwycięztwa zachęcił. Przypatrzmy się więc przykładowi Chrystusowemu, jak mężnie i roztropnie sidła szatańskie zwycięża i w jaką się zbroję przeciw temu chytremu mocarzowi przybiera. Oto zbroją postu oddala się od społeczności ludzkiej, martwi ciało swe niewinne, znosi głód i pragnienie na puszczy tak surowo za cudze tj. za nasze grzechy i czyni pokutę. O! jaki to jest cudowny przykład dla nas. Oto Pan i Odkupiciel nasz łaknie i pragnie, a jakże my możemy się nazwać sługami Jego, jeżeli ciału i zmysłom naszym w potrawach i napojach dogadzać będziemy? Oto najniewinniejszy Syn Boży trapi długim postem niewinne ciało swoje, który żadnego na sobie nie znał grzechu. O jakże my grzeszni mamy wygody, rozkoszy pozwalać ciału naszemu, które tyle razy do wielu nieprawości, przestępstwa przykazań Boskich bywa przyczyną. Oto istotna czystość, niewinność, tak surową czyni pokutę, a jakże my synowie zatracenia, piekła godni, od postu, umartwienia wymawiać się mamy? Dlatego Kościół ś. zachęcając nas do postu i pokuty, wystawia nam przed oczy przykład Jezusa Chrystusa, abyśmy się od niego nauczyli umartwienia ciała, wzgardy świata, zwycięztwa pokus i sideł szatańskich. Uczyńmy sobie tę dzisiejszą naukę o tej materyi, która będzie z chwałą Boga i duchowym pożytkiem naszym.

Naprzód, żeśmy powinni prosić w tym czasie pokuty, bo do tego przymusza nas przykład Chrystusa Pana i prawo Kościoła ś–go.

Powtóre, żeśmy powinni wystrzegać się wszelkich nieprawości osoboliwie w tym czasie pokuty za grzechy, a tego po nas wymaga konieczna zbawienia potrzeba.

(*Dokończenie nastąpi*).

ORZEŁ BIAŁY.

Któż to z was nie zna Orła Białego,
Ptaka tak silnie zbudowanego,
Przewyższa wszystkie, wszak jest wspaniały?
Każdy z was pewno śmiało to przyzna:
Że, wielki kraj, to jego ojczyzna.
Żył długie wieki w wielkiej postaci,
Będąc pewny, że nic nie straci;
Gdyż wszyscy Orła bardzo się bali.
Nawet sąsiedzi wielcy i mali.
Potęga Orła była kwitnąca,
Dla wrogów Jego przestraszająca,
I śniącym blaskiem jak ranna zorza
Rządził Orzeł od morza do morza.
Chytrzy sąsiedzi srodze się trwożą,
I skrycie zazdrość w sercu swoim mnożą:
Więc zdradziecko biją przed nim czołem
Aby zgnieść Orła Białego społem.
A gdy swą zdradę w czyn zamienili,
Od Orła tego jak wąż stronili.
I spostrzegł Orzeł na swojem ciele wrzód,
Lecz chytrzy zgniedzi rozcięli go wprzód.
Kiedy się smutny kres życia zbliżał,
Usłał gniazdo i łzami je zwilżał.
Wtedy usiadł w niem spokojny siebie
Gdy nagle spostrzegł słońce na niebie.
Rozłożył skrzydła machając niemi,
Aby żyć dłużej na swojej ziemi.
Ale żar słońca wielce silnego,
Zapalił gniazdo i Orła onego,
Który wśród śpiewu życie zakończył,
Koronę cierpień sobie uwieńczył.
Lecz popiół z niego jest działający,
Z którego wstanie Orzeł żyjący.
Czy Orzeł dotąd siedzi w popiele,
I strasznych krzywd doznaje wiele,
Lecz ufa w Bogu, iż się użali,
I wszelkie troski wnet z niego zwali.
A gdy ten Orzeł do życia wróci;
Chytrym sąsiadom cugli ukróci,
I za swą chciwość gorzko przypłacą
Zabraną ziemię całą utracą.
"Wolność i równość" hasłem zostanie,
Gdy Orzeł w dawnej potędze stanie.
Kościoły Boga obrabowane,
Zostaną wszystkie odbudowane.
Natenczas Orzeł przed Stórcą swoim
Szczerze zawoła: Tyś zbawcą moim!

S. M. B.

Porządek posiedzeń

Bractw i Towarzystw przy kościele św. Jacka w La Salle, Ill.

Bractwa i Towarzystwa w parafii św. Jacka mają swe posiedzenia w mniejszej lub większej hali w suterynach w polskiej szkole jak następuje:

Arcybractwo niewiast Różańca św. ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. wpół do drugiej popoł.

Arcybractwo Dziewic Różańca św. ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. wpół do czwartej popoł., tj. po nieszporach.

Arcybractwo Serca Jezusowego ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. w pół do drugiej po południu.

Bractwo dziewcząt Dzieci Maryi ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca po nieszporach.

Bractwo chłopców Anioła Stróża ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca po nieszporach.

Towarzystwo śpiewu kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii ma zebranie w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 7-mej wiecz.

Towarzystwo św. Józefa ma swe posiedzenia w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca o godz. 7-mej wieczorem.

Towarzystwo św. Jacka ma swe posiedzenia w pierwszy wtorek po 15-tym każdego miesiąca o godz. 7-mej wiecz.

Tow. św. Szczepana ma posiedzenia w drugi czwartek po pierwszym każdego miesiąca o godz. 7-mej wiecz.

Tow. św. Stanisława ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę po 15-tym o godz. 4-tej popoł.

Tow. Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej ma swe posiedzenia w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca o g. 4-tej popoł.

Tow. św. Michała ma posiedzenie pierwszy wtorek po pierwszym każdego miesiąca o god. 7-mej wieczór.

Tow. Kazimierza Pułaskiego ma posiedzenia w drugą środę po pierwszym każdego miesiąca o godz. 7-mej wiecz.

Towarzystwo wojskowe Gwardya Kościuszki ma swe posiedzenia w trzecią niedzielę po pierwszym każdego miesiąca o godz. 4-tej popoł.

Towarzystwo śpiewu św. Cecylii ma ćwiczenia śpiewu kościelnego w każdy wtorek i piątek wiecz. od 7ej do 9ej.

Kółko Dramatyczne ma posiedzenie w pierwszą niedzielę miesiąca po nieszporach.

Próby teatralne we wtorki i czwartki od 7 do 9 godz. wiecz.

Wiadomości liturgiczne.

Popielec i Wielki Post.

Wczoraj, tj. w środę "popielcową" czyli "popielcem" zwaną, zaczął się Wielki post. Wczoraj kapłan posypywał głowy wiernych święconym popiołem.

Ten obrzęd przypominający potrzebę pokuty powstał ze zwyczaju starego zakonu, w którym Izraelici, poszcząc i pokutując, głowy swoje posypywali popiołem, jako godłem próżności wszystkich rzeczy doczesnych, które nam śmierć wydziera i które się w proch obracają. I tak czytamy w księdze Joba: "Czynię pokutę w prochu i w popiele." Prorok Jeremiasz nakazał żydom wyrażnie na znak pokuty głowy swoje posypywać popiołem. To czynił także za wezwaniem proroka Jonasza król Niniwitów i cały lud jego. Podobnie Ju lasz Machabejczyk z całem wojskiem swojem pościł w dzień największej trwogi, biorąc na się pokutne szaty i głowę posypując popiołem; tożsamo wspomina pismo ś. o Dawidzie, Esterze i Judycie. Powodem do wprowadzenia tego zwyczaju na początku wielkiego postu była karność w pierwszych chrześciańskich wiekach względem ludzi, na których publiczną wkładano pokutę. Takich przy rozpoczęciu pokuty objerano z wszelkich ozdób, wkładano włosiennicę i głowy ich posypywano popiołem. Ponieważ zaś wszyscy ludzie są grzesznikami, wszyscy też pokutnikami być powinni; dlatego to do tego obrzędu wszyscy wierni przystępują.

Święcenie popiołu odbywa się przed mszą świętą. W modlitwach tego święcenia wyraża Kościół ś., że posypanie popiołem powinno być dla nas godłem pokuty i upokorzenia; dlatego prosi Boga, aby natchnął ducha pokuty i odpuścił grzechy tym, którzy nim posypani będą. Ma to posypanie przypominać nam jeszcze znikomość naszą i zbliżającą się śmierć, a przez to pobudzać nas do pokuty. Dlatego kapłan posypując głowę popiołem, każdemu z osobna przytacza owe straszne słowa, które Bóg po upadku Adama wyrzekł do niego: "Pamiętaj człowiecze, iż prochem jesteś i w proch się obrócisz." Zresztą wszystkie w dniu popielcowym obrzędy, modły i śpiewy kościelne, tudzież procesya, na której odśpiewuje się litania do wszystkich śś., zwrócone są do rozbudzania w nas szczerej chęci pokutowania i przebłagania Boga.

Wielki Post. Tak się nazywa post 40-dniowy przed Wielkonocą obchodzony, bo jest najdłuższym ze wszystkich postów kościelnych. Cel, jaki miał kościół w zaprowadzeniu tego postu, jest przygotowanie wiernych do godnego obchodzenia uroczystości zmartwychwstania pańskiego i przyjęcia wielkanocnego baranka w komunii ś. Przez umartwianie i zaprzanie samego siebie powinien chrześcianin wyrażać miłość swoją ku Bogu i zadośczynienie za popełnione grzechy. Post zaś jest najprzedniejszym środkiem do ćwiczenia się w umartwieniu ciała, zaprzaniu samego siebie i wykonywaniu cnót chrześciańskich, albowiem

a) Kto potrafił w sobie poskromić chęć do jedzenia, ten też i inne swoje zmysłowe pożądliwości tem łatwiej pokonać lub na wodzy utrzymać jest zdolen; a przeciwnie dogadzając zwierzęcym chuciom w przyjmowaniu pokarmów, opuści wnet drogę cnoty, skoro tylko przeszkody i trudności chociaż najmniejsze na niej spostrzeże.

(Dokończenie nastąpi.)

To i Owo.

Oficer rosyjski

Listki Żizni. (pismo rosyjskie) donoszą ze Sebastopola: Sąd wojenny skazał tu na śmierć przez powieszenie dwóch żołnierzy, za zamordowanie oficera. Przez czas dłuższy bezkutecznie poszukiwano kata wzywając na ochotnika żołnierzy ze wszystkich pułków w południonej Rosyi. Wreszcie zgłosił się pewien oficer kozacki z Taganrogu, znajdujący się pod sądem. Pod konwojem odstawiono go do Sebastopola, gdzie spełnił ohydną czynność katowską. Minister wojny, dowiedziawszy się o tem, dla poratowania honoru oficerskiego i stanu, zdegradował dobrowolnego kata na szeregowca.

Amerykanizacya przez kościół za pomocą „polskich" księży robi postępy. Z St. Louis donoszą do "Narodu Polskiego":

Nasz tutejszy X. Urban Stanowski wydał książkę do modlenia się pod tyt: "Św. Stanisław Kosta". Na książce tej figuruje wizerunek tego patrona polskiego ale za to treść książki jest częścią po polsku, częścią po angielsku, a pacierz tylko po angielsku drukowany.

—Złoty krzyż "Pro ecclesia et Pontefice" otrzymali od papieża Leona XIII profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: ks. dr. Władysław Chotkowski, ks. dr. Władysław Knapiński, dr Leon Cyfrowicz, oraz konserwator i r. m. dr. St. Tomkowicz.

—Wiel. X. Dr. B. M. Skulik wydawca i redaktór „Tyg. Kat." otrzymał już przed 2ma laty srebrny Krzyż "Pro ecclesia et Pontefice" od papieża Leona XIII, o czem swego czasu wszystkie niemal gazety pisały.

—Jeden z kelnerów newyorskich pozostawił spadkobiercom swoim $45,000, którą to sumę zaoszczędził sobie „z piwnego". Niejeden, który mu dawał „piwne", nie zostawił z pewnością po sobie ani dziesiątej części tej sumy.

—Starzy kawalerowie i stare panny będą musieli płacić specyalny podatek w stanie New York. Podatek i w naszym stanie był by także na miejscu.

—Jedną z największych zbrodni we wszystkich społeczeństwach jest— plotkarstwo. Ilu to pannom zwichnięto karyerę, przeszkodzono w zamążpójściu przez obrzydliwą obmowę— niewinnie! Ilu to małżeństwom zatruto życie przez plotki, ileż to małżeństw zostało rozerwanych przez usłużne kumoszki i usłużnych kumotrów donoszących jednej albo drugiej stronie o mniemanem lub rzeczywistem przestępstwie strony drugiej! Ileż to zabójstw i samobójstw popełniono wskutek plotek, intryg i podburzań w sprawach prywatnej natury! Śmiało twierdzić można, że połowa zmartwień, rozwodów, samobójstw, zabójstw i morderstw popełnioną bywa wskutek plotek obmów, intryg i podburzań.

— Zdawałoby się, że jeśli już nie prawo cywilne, to przynajmniej prawo kościelne, albo napisane prawo społeczne surowo zbrodnię tę karać powinno. A jednak tak nie jest. W sądzie cywilnym potrzeba więcej świadków: zaś plotkarz a szczególnie plotkarka, popełniwszy już raz zbrodnię obmowy, nie zawahają się w sądzie wyprzeć się pod przysięgą— krzywoprzysiądz. Na spowiedzi żadna plotkarka nie uważa za potrzebne powiedzieć prawdy, całej prawdy— choćby wiedziała, że plotka lub intryga jej spowodowała najokropniejszą zbrodnię. Zaś społeczeństwo? To wprawdzie powiada, że brzydzi się plotką, ale—plotki słucha i powtarza ją w dodatku.

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

Przyjaciele zapytali się pewnego sławnego profesora czy córki jego uczą się języków? Na to odrzekł profesor:

— Języków?... Ba! dla kobiet dość jeden język!

Rozpowszechniajcie „Tygodnik Katolicki!"

TYGODNIK KATOLICKI
(THE CATHOLIC WEEKLY)
Published Every Thursday.
REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor
JOS. A. WEDDA,
Business Manager.

ADVERTISING RATES.
One inch 1 month $1.00.
One inch 3 months $2.75.
One inch 6 months $5.00.
One inch 12 months $10.00.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.
Wychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych. $1.50
W Europie 2.50

KS DR. B. M SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

ENTERED AT THE POST OFFICE AT LA SALLE, ILL AS SECOND-CLASS MATTER. ... - 92

O wychowaniu dzieci.

Matki—te, które są matkami, w najszczytniejszem słowa tego znaczeniu, wiedzą dziś dobrze i czują, że wychowanie dziecka nie jest rzeczą łatwą; że jestto obowiązek ciężki, włożony na nie przez naturę i społeczeństwo; że przed Bogiem i ludźmi rachunek z wychowania dziecka zdać trzeba; że odpowiedzialne są one za całość i jakość tego społeczeństwa. jak budowniczy odpowiedzialny jest za wartość stawianego gmachu; że gdy w społeczeństwie tem dużo jest synów dobrych—ich to zasługa; gdy złych dużo—wina to ich niezaprzeczona.

Matki powiedzą, że w sprawę wychowania włożyć trzeba wszystkie siły, wszystkie zasoby swego umysłu i ducha; że nic tu zaniedbać, nic opuścić nie można, coby dla dziecka z pożytkiem być miało; że wyrzec się trzeba prawie przyjemności i upodobań własnych, jeśliby one powołaniu ich przeszkodą były: że czuwać należy nieustannie nad powierzonem sobie ogniskiem, wierzyć zawsze w ważność i świętość swego posłannictwa.

Aby jednakże być matką w szczytnem słowa tego znaczeniu, aby być nie tylko rodzicielką, ale i dobrą wychowawczynią, trzeba sumiennie przygotować się do tego trudniejszego nad wszystkie zawody stanu, ufając w to mocno, że wychowanie dzieci, które było dawniej rzeczą instynktu lub rutyny, dziś ma być największą umiejętnością.

Dobra matka powinna przedewszystkiem poznać dziecię swoje. śledzić je nieustannie od niemowlęctwa samego, badać jego stopniowy rozwój, aby drogą właściwą poprowadzić je aż do dorosłego wieku, gdy nareszcie samo sobie pozostawione będzie. Winna rozumieć i wiedzieć, że pierwsze lata dziecka decydują o całem życiu jego późniejszem, o jego przyszłem zdrowiu, tak fizycznem jako też moralnem i umysłowem.

Uczciwe wychowanie dziecka nie jest łatwą rzeczą, ale też i nie przechodzi możności rodziców, jeśli tylko chcą uczciwie wywiązać się ze swych obowiązków.

Przedewszystkiem sami powinni prowadzić życie moralne, a następnie starać się zaszczepić zasady, któremi się kierują w serce swego dziecka. ponieważ życia moralnego nie można pojąć, jeśli ono nie jest oparte na podstawie religijnej, pierwszym przeto obowiązkiem rodziców jest nauczyć dziecko modlitwy i przyzwyczajać je, aby rano i wieczór, każdodziennie, z modlitwą na ustach kładło się na spoczynek i z modlitwą na ustach wstawało.

Powiedzą może niedowiarki, jakiż pożytek dziecko odniesie z modlitwy, której najczęściej nie rozumie, ani pojąć nie zdoła Istoty, do której ją zanosi. Prawda, może to być bardzo, ale przyuczając dziecko zwracać się do Boga, wchodzi mu to w drugą naturę w konieczność niezbędną dopełniania każdodziennie tego obowiązku. Prawda, że z początku powtarzać będzie słowa modlitwy machinalnie, nie wnikając w myśl jej; w następstwie jednak, gdy umysł bardzo się rozwinie, zdawać sobie będzie sprawę z ważności aktu. Mając zaś zawsze przytomne w myśli swej słowa modlitwy, a tem samem, że Bóg, do którego wznosi ją jest zawsze obecny i widzi jego uczynki, młode chłopię rozbierać będzie je mimowiednie w myśli swojej i zastanawiać, zanim coś złego spełni, czy czyn zamierzony zgodzi się lub nie z zasadami religii; a jeśli spełni takowy, sumienie nie omieszka mu powiedzieć, że źle postąpiło.

Gdy zauważycie rodzice i wychowawcy, że dziecię, pieczy waszej powierzone, unika towarzystwa, że smutne, wynędzniałe, blade i nie śmie na was wejrzeć, pilną zwracajcie uwagę, czy grzechem nieczystości, grzechem, który zaślepia rozum, w złem utrzymuje wolę, niszczy siły i zdrowie ciała—nie obraża Pana Boga? Jeśli się przekonacie, że tak jest w istocie, że dopuszcza się tego szkaradnego grzechu, jako środek najskuteczniejszy do zerwania pęt tego nieszczęsnego nałogu, wskazać wam mogę tylko częstą spowiedź i komunię ś. Do zerwania bowiem pęt tego nałogu, ludzkie przyrodzone środki są za słabe, potrzeba siły wyższej, nadprzyrodzonej, Bożej, a siłę tę czyli łaskę dają tylko Sakramenta ś. i gorąca modlitwa. Dobrzeby było, abyście starszym dzieciom dali książki do czytania, książki lekarskie, specyalnie pisane dla młodzieży, o strasznych skutkach tego występku. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach pilną zwracajcie rodzice i wychowawcy uwagę na młodzież, czy nie potrzeba jej wyrwać z otchłani tego ohydnego i strasznego nałogu... Przedewszystkiem usuwać należy wszelką okazyę do grzechu młodzieży, a okazyą do tego grzechu są: próżnowanie, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, czytanie złych książek, tańce i widowiska gorszące, ubiór nieprzyzwoity, słuchanie złych rozmów i piosnek, spoglądanie na osoby, obrazy i figury nieskromne, zbyt poufałe, na ślizgawkach np. i spacerach, przestawanie z osobami innej płci i tp. Myśl, żądza występna, oraz okazya do grzechu obudzona, tylko siłą woli stłumiona być może, a siłę tę woli daje łaska Boża, którą zlewają do duszy Sakramenta ś. i modlitwa.

Człowiek zwierzęcy nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego," mówi Pismo ś. Materyalista, przeczący istnieniu Ducha, nie może pojąć, nie może mieć wyobrażenia o owej sile nadprzyrodzonej, Bożej, którą godne przyjmowanie św. darzy duszę człowieka. W prawdziwym chrześcianinie rozum i wola, wsparte łaską Bożą, wydają kwiat cnót heroicznych, którym nawet niewierni hołd czci i uwielbienia złożyć są zmuszeni. To, co materjalista uważa za potrzebę niezbędną natury. której sprzeciwiać się niegodzi. chrześcianin uważa to za pokusę do grzechu, którą przy pomocy łaski Bozej zwyciężyć może.

"Wszystko mogę w Tym. który mnie umacnia," woła chrześcianin wierzący za Pawłem ś.

Nie cieszcie się nigdy rodzicz i wychowawcy z nieszczęścia innych, nie smućcie się z ich szczęścia i powodzenia, niech daleką będzie od was ta wada, tak na nieszczęście w pośród nas powszechna, że rzetelną nauką, pracą, zdolnościami zdobyte wyższe stanowisko, zazdrość ludzi w innych, skłania ich do szkalowania i spotwarzania współbraci. Wtedy dopiero, gdy sami wykorzenicie z duszy zazdrość, gdy tam miłość bliźnich gorzeć będzie. przykładem własnym będziecie uczyć dzieci, że cieszyć się należy z cieszącymi, a płakać z płaczącymi, bo taka jest nauka, taki rozkaz Zbawiciela, któregośmy wyznawcami.

Zwracajcie pilną uwagę na młodzież w domu, aby nie używała odurzających trunków. nie przyzwyczajała się do palenia papierosów. gdyż jako rodzice i wychowawcy powinniście rozumieć, jak szkodliwem jest dla zdrowia człowieka, a zwłaszcza dla młodzieży niedorosłej, użycie tytoniu i trunków z alkoholem.

Alkohol to największy wróg zdrowia fizycznego i moralnego: osłabia wolę, otwierając do umysłu przystęp zbrodniczym podszeptom; rujnuje organizm i czyni go podatniejszym dla chorób wszelakich.

POMAGAJ SAM SOBIE, A BÓG CI DOPOMOŻE

(Ciąg Dalszy)

Boulton przedstawia nam się jako człowiek zupełnie odmienny od Watta usposobienia, lecz zdolności ich harmonijnie się uzupełniały. Watt miał prawdziwie twórczą naturę, skłonną do samotnych rozmyślań i samodzielnej pracy, ale wstrętną wszelkiemu niespokojnemu rzucaniu się na polu handlowem, zwłaszcza co się tyczyło przedsiębiorstw. Oświadczał on, że milejby mu było stać naprzeciw naładowanej armaty, aniżeli wdawać się w rachunki kupieckie i prawdopodobnie przy takiem usposobieniu nigdyby nie osięgnął zysków pieniężnych ze swej pracy, gdyby nie współudział Boultona. Tam gdzie Watt okazywał słabość, tam leżała siła Boultona. Otrzymał on staranne wychowanie od ojca swego, właściciela fabryki stali i wychowanie to rozwinął samodzielną pracą. W r. 1762 kupił on w Soho o godzinę drogi do Birmingham, pusty kawałek ziemi, który w krótkim czasie zamienił się na miasto fabryczne, zaludnione prawie 20 tysiącami dusz. Był on przedewszystkiem kupcem w obszernym tego wyrazu znaczeniu, ale z zamiłowaniem oddawał się umysłowej pracy. Połączywszy się z Wattem, głównie zwrócił swe usiłowania ku temu, aby machinę parową zużytkować jako dźwignię przemysłu swej ojczyzny. Zadanie to nie było tak łatwem, jakby się to według dzisiejszych naszych pojęć zdawać mogło. Nienawiść i przesąd skojarzyły się, aby unicestwić te usiłowania, tak że Boulton i Watt włożyli już 300 tysięcy talarów w swoje przedsiębiorstwo, zanim mogli jakiśkolwiek zysk zeń osięgnąć. Z dumą rzekł raz Boulton do przyjaciela, który przyszedł go w Soho odwiedzić: "Sprzedaję tutaj to, co świat cały chce posiadać— mianowicie: siłę!" Miał on 700 robotników pod swym kierunkiem. Prawość była podstawą jego działań i można o nim powiedzieć, że ani grosza nigdy nie zarobił nieuczciwą drogą. Na pogrzebie jego było niezliczone mnóstwo robotników ze łzą w oku żegnających pana swego, przyjaciela i doradzcę w życiu.

Długi szereg znakomitych mechaników przyłączył się do udoskonalenia parowej maszyny, która przechodzi swą siłą wszystko cokolwiek starożytni o pracach cyklopów bajali. Dopiero wtedy, gdy już można było oddać machinę na usługi przemysłu, wyzwolono ducha ludzkiego z pod jarzma tysiąca ogłupiających, mechanicznych zajęć. W tem właśnie spoczywa korzyść i zaleta tej machiny, chroniącej człowieka od prac, któreby go do rzędu machin poniżyć mogły.

Takim sposobem, przez wydoskonalenie machiny parowej, położono podwalinę dla olbrzymiego bawełnianego przemysłu Anglii. Mężem, którego imię na zawsze z historyą przędzalnictwa jest połączone— był Ryszard Arwright, człowiek niskiego pochodzenia. Chciano mu jak Wattowi i Stephensonowi odjąć zasługę wynalazcy, lecz niesłusznie. Arkwrigt jest w takim stosunku do przędzalni, w jakim stoi Watt do parowej machiny, a Stephenson do lokomotywy. Zebrał rozpierzchłe nici, które przedtem dowcipny pomysł zawiązał i sprzągł je według obmyślanego planu w jedno całkowite ogniwo.

Ryszard Arkwright urodził się w 1732 roku w Preston z ubogich rodziców. Jako trzynaste z rzędu dziecko, nie mógł korzystać z dobrodziejstw nauki, której się sam własnemi siłami oddać musiał, tak że sztuka pisania wiele go pracy do końca życia kosztowała. Ojciec oddał syna do balwierza na naukę, a po ukończeniu terminu, założył mu osobną golarnię, na szyldzie której zamieścił młody Ryszard napis: "Wstąpcie do podziemnego balwierza—goli on po jednym penny (5 groszy) od osoby." Prowadząc tak przez lat kilka golarnię, opuścił swą piwniczkę wreszcie i stał się wędrownym perukarzem. W owym czasie peruki były jeszcze w modzie i stanowiły ważną gałęź golarskiego zawodu. Podróżował więc Arkwright po kraju za kupnem włosów, szczególniej po jarmarkach, gdzie mu się też często udawało skłonić niejedną młodą dziewczynę do pozbycia swych warkoczy, za stósownem wynagrodzeniem.

Od dzieciństwa już znajdował Arkwright przyjemność w mechanicznych [illegible] i teraz poświęcał im wszystkie wolne chwile. Z wielką usilnością pracował nad rozmaitemi modelami machin i jak wiele umysłów twórczych tego rodzaju, przemyśliwał nad wynalezieniem perpetuum mobile. Oddawał się z takiem zamiłowaniem tym zajęciom, że zaniedbał przez to swe interesa, zaoszczędzone pieniądze stracił i w wielką popadł nędzę. Małżonka jego z niechęcią już oddawna spoglądała na tajemnicze przyrządy swego męża, głównie zaś na stratę drogiego czasu i pieniędzy trwonionych na mechaniczne fatałaszki. Pewnego dnia, gdy Arkwright udał się do swego przyjaciela, w napadzie gniewu podruzgotała wszystkie modele, w których widziała źródło pieniężnej ruiny swego męża. Powróciwszy do domu, spostrzegł Arkwright nieszczęsne skutki i w pierwszej chwili opanowała nim rozpacz i gniew bez granic; uspokoił się jednak po chwili i oświadczył z tajonym bolem, zimno ale stanowczo swej żonie, że spełniła wielką zbrodnię, której nigdy nie będzie w stanie jej wybaczyć. Wskutek tego wkrótce się z nią rozwiódł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Skamieniały Owczarek

Rzecz dzieje się w Wielkopolsce, należącej dziś do Niemców, we wsi Konarach.

Przy trakcie, z Jutrosina do Miejskiej górki wiodącym leży wieś rycerska Kory, niegdyś włość dziedziczna, a niewątpliwie kolebka rodziny Konarskich. Po dziś dzień spoczywa ją tu jeszcze zwłoki śp. ks. Biskupa krakowskiego, Jana Konarskiego, w podziemiach pod wielkim ołtarzem. Biskup ten odbudował spalony, drewniany kościółek w 1525 roku i wystawił nowy. Prawdopodobnie przyozdobił ściany tego kościoła, jak to wskazują zabytki pod tynkiem, odnalezione przy odnowieniu.

Minąwszy wieś, na skręcie do Sobiałkowa jest miejsce nie wielkie wprawdzie, ale za to na wiosnę lub latem nader urocze. Z obu stron drogi są stawy, po stronie lewej zarosłe trzciną, która gdy lekki wietrzyk ją poruszy, zdaje się, iż szmerem chciałaby, niby matka piosnką dziecię zatrzymać wędrowca i do snu kołysać, i po prawej stronie drogi również niewielki staw. Woda jego czysta spada ze śluzy do stawu sąsiedniego, zasilając go zbytkiem wód swoich. Pieśni i ona twe uchoswym szumem, jakby chciała mocniejszem echem odpowiedzieć na pieśń w sąsiedztwie kołyszącej się trzciny. Staw zewsząd otoczony gajem wierzb. Śliczny to zakątek. Tuż przy brzegu stawu wznosi się dębowy krzyż z wizerunkiem Chrystusa Pana, poczerniały, pochylił się mocno, alež ile to nastąpiło zmian od czasów, jak go pobożni ojcowie tu postawili? O kilka stóp od krzyża spoczął zapadły w ziemię kamień, podobny do kształtu ludzkiego, któremu obcięto ręce pod ramienia, zostawiając tylko głowę. Zapytasz, co to za kamień? Każdy pastuszek, każde dziecko odpowie ci:

—To owczarek...

Podanie niesie, że tu przy stawie gdzie dotąd niewielkie pastwisko dla owiec,(bo uprawa resztę zmieniła w bujne urodzajne łany, na których złote chylą się kłosy pszenicy) pasło dwóch owczarków dworskich owce. Jeden z nich, wziąwszy ze sobą w pole chleb czarny żarnowy, począł na tem miejscu nad chlebem wymyślać i rzucać nim o ziemię. Wreszcie bierze kamień a kładąc chleb na drugi, począł go bić, tłuc kamieniem i wołać nieustannie:

—Idź, morusie i obmyj się!

Lecz o dziwo! Naraz ustały wołania i pastwienie się nad darem Bożym. Drugi owczarek przypatrujący się niegodziwcowi, spostrzega, że w miejscu, w którem stał jego towarzysz, stoi człowiek, ale skamieniały! Zdjął go niewysłowiony strach, zostawia tedy owce, biegnie do dworu i opowiada z przerażeniem co się przed chwilą stało. Owczarek zniknął na zawsze, i nikt go odtąd nie widział; pozostał jedynie kamień dotąd widzialny. Jak niesie podanie, po dwakroć brano kamień i niesiono go na cmentarz, ale kamień w niewidzialny sposób wracał w nocy na swoje miejsce. Zaniechano tedy, uważając w tem palec Boży, umieszczania go na cmentarzu, zostawiając na miejscu, na którem do dziś się znajduje. Jak najstarsi ludzie twierdzą miał dawnemi czasy w ręku kij owczarską, guziki przy kamizelce, kobzę, ale psotnicy wszystko potłukli i poniszczyli z biegiem czasu. Kamień widocznie się powoli zapada, jak zrobił to spostrzeżenie ks. Fligierski, przebywający tu od lat ośmiu. Może za lat kilkadziesiąt zniknie z widowni zupełnie i zapadnie się, a wtedy ludzie powiedzą, że skończył się owczarka czas pokuty za popełniony grzech przeciw zdaniu modlitwy Pańskiej: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Tak Pan Bóg karze, gdy kto darem Jego gardzi, prawda iż nie zawsze zaraz i tak surowo, jak naprzykład ukarał nieposłuszeństwo żony Lota, zamieniając ją w słup soli, ale kara nikogo nie minie, kto gardzi, wymyśla, krzywi się i wybredza w darach Bożych.

Myśli ulicznego filozofa.

— Często się zdarza, że najlepsi człeka przyjaciele widzą tylko jego błędy a nie jego cnoty.

— Pożałowania godnym jest ten człowiek z którego nieszczęścia inni się naśmiewają.

— Czemu to bierzemy innym za złe uczynki, które sami (choć może w nieco odmiennej formie) popełniamy?

— Nie narzucaj się ludziom z twoimi kłopotami, mają oni swoich dosyć.

Najtrudniej przekonać człowieka, udając, że nie rozumie co czyta albo co się doń mówi.

— Niektórzy ludzie sądzą, że tylko ich droga do nieba wiedzie.

Uczciwe słowo.

Pan W. Beranek, z Dillonve, O., jest znanym w całem sąsiedztwie, jako uczciwy i wiarogodny człowiek. Z przyjemnością więc ogłaszamy jego list, pisany do pana Józefa Trinera w Chicago. — Pisze on: —, Drogi Panie Triner:—Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie za piękny ścienny kalendarz. Mam zarazem przyjemność wypowiedzieć parę słów o pańskiem cudownem Leczniczem Gorzkiem Winie i Angelica Bitters. Żona moja przeszło od roku nie była zdolna wypełniać swoich czynności domowych, lecz po użyciu kilku butelek Trinera Amerykańskiego Leczniczego Gorzkiego Wina (Triner's American Elixir of Bitter Wina) nie ma najmniejszych trudności w wypełnianiu wszelkie pracy około domu. Co do Trinera Angelica Bitter' mogę śmiało powiedzieć, że jest ono nieocenionem lekarstwem przeciw słabościom żołądka. Jeżeli działa ono tak skutecznie na wszystkich, jak podziałało na mój nadwerężony żołądek, to rze zywiście nie można używać lepszego lekarstwa. „Są to uczciwe słowa uczciwego człowieka. Panie znajdą w Trinera Leczniczem Gorzkiem Winie najlepszy środek na ich system. Stworzy ono regularność, piękność i siłę. Trinera Angelica Bitters jest essencyą gorzkich żołądkowych lekarstw. Na sprzedaż waptekach i u fabrykanta Józefa Triner, 799 So Ashland Ave., Chicago, Ills.

Antoś rzeźbiarz.

(Dokończenie.)

Po chwili gorączka znowu się wzmogła. Począł majaczyć i urywanymi opowiadać słowy, jak zabił kupca z Mośkiem, jak w kryminale uczył się rozmaitych sztuczek złodziejskich, które później praktycznie zastosowywał po opuszczeniu więzienia, jak wreszcie podpalił chatę Antosia, a w końcu jak wypędził z chaty własną córkę i cieszył się, że umarzła w lesie.

— Sprawiedliwe są sądy Boże, i któż się od nich ochroni! — powtarzał Antoś, słuchając mimowolnych zeznań Mielnika.

Nadjechał lekarz — przysłany przez burmistrza, zbadał chorego i znacząco pokiwał głową. Rozglądnął się w około, a widząc pustkę i opuszczenie, rzekł do Antosia.

— Chory nie może tu leżeć. Wypadałoby go wziąść do miasta, gdzieby mógł znaleść opiekę. Tyfus rozwija się u niego coraz groźniej. Nikt nie zechce wziąść takiego chorego do siebie, aby się nie naraził. Szpitalika nie mamy... Co tu robić, co tu robić?

Rzeźbiarz poskrobał się po głowie.

— A no, to ja go wezmę do swej chaty.

Lekarz spojrzał na Antosia ze zdziwieniem i współczuciem.

— Nie mamy więc na co czekać dłużej. Zawieźmy chorego i przenieśmy go ostrożnie do pańskiej chaty.

Wkrotce znalazł się Mielnik w porządnem łóżku, które mu ofiarował Rzeźbiarz. Lekarz odwiedzał go dwa razy dziennie, opiekę zaś i obsługę pełnił przy chorym Antoś. On też płacił dlań lekarstwa i kupował jedzenie jakie było przepisane

Wszystkie środki ludzkie nie zdały sie jednak na nic. Tyfus coraz gwałtowniej pożerał organizm chorego.

Na chwilę przed śmiercią odzyskał przytomność.

Antoś przywołał kapłana, który zaopatrzył chorego na drogę wieczności. Po przyjęciu olei św., rzekł Mielnik do Rzeźbiarza:

— Antosiu przebacz mi.

— Przebaczam ci, rzekł spokojnie Rzeźbiarz.

— Ty może nie wiesz, żem ja cię spalił, że ja Ludwisię na noc i śnieżycę wypędziłem z chaty, żeś tak wiele przecierpiał z mojej winy?

—Wiem o wszystkiem, ale patrz, Ten na krzyżu przecierpiał dla nas jeszcze więcej.

— O ty jesteś samą dobrocią, ty jesteś aniołem na ziemi — zawołał chory. — Czem ja ci to wynagrodzę.

Opadł na łoże wysilony. i wkrótce życie zakończył.

Po pogrzebie Mielnika, pustym był domek Antosia. Pracy miał dużo, ale jej nie chciał; nie szła mu w ład. Czuł się znużony życiem i przygnębionym przykrościami.

Zbudował znowu jasełka, przeznaczył na nie całą izbę i cieszył się gdy dzieci przychodziły podziwiać je, śpiewać i modlić się. Nie była to jednak radość zupełna. Czuł, że między tą nie było Ludwisi, którą tak ukochał, i dla której właściwie pierwej budował szopkę.

Chrześcijańska rezygnacya odniosła wkrótce tryumf. Skoro nie mógł sprawiać przyjemności tym, których kochał, niechaj przynajmniej cieszą się jego pracą inni. Może między nimi są także opuszczeni, może oni potrzebują pocieszenia...

Zarobek swój dzielił teraz Antoś między ubogich i sieroty. Największe sprawiało mu to zadowolenie, gdy mógł czemś przyjść w pomoc ludziom bokrzywdzonym lub opuszczonym.

W lat kilkanaście, kiedy ludzie spieszyli o północy na pasterkę, zauważyli, że w oknach Rzeźbiarza nie ma światła. Czyżby już był w kościele? Ale i w kościele nikt go nie widział.

— Stary już, może zasnął...

Nazajutrz zapukano do chaty. Nikt się nie odezwał. Wyważono drzwi przemocą, i znaleziono Antosia siedzącego w izbie przed szopką. W ręku trzymał kantyczkę. Widocznie szukał wczoraj jakichś kolend dla dzieci, i zasnął tak o zmierzchu marząc o przyjemności, jaką dzieciom urządzi na święta.

Tymczasem Bóg go powołał do wyższyzh przyjemności, bo do niebiańskich. KONIEC.

DARMO!

Grunta w zachodniej Kanadzie.

160 akrów dane każdej familii.

W ciągu ostatniego roku ośmdziesiąt tysięcy osób udało się do Zachodniej Kanady w celu osiedlenia się na bezpłatnych „Homestead gruntach. Z tych trzydzieści tysięcy było z Stanów Zjednoczonych, reszta byli Galicyanie, Hungarzy, Niemcy, Francuzi itd. Rząd daje 160 akrów gruntu każdemu mężczyźnie ponad 18 lat wieku. Po trzyletnim pobycie na tych gruntach daje mu rząd plenipotencyę, i rola jest jego; może ją sprzedać lub uczynić z nią co mu się podoba. Ziemia ta jest bardzo urodzajną; zboża zbierają od 25 do 35 buszli z każdego akra, kl mat jest dobry i jest dużo boru. Ludzie, którzy udali się tam przed kilkoma laty z mało czem lub niczem, teraz posiadają stada koni i bydła i młócą rok rocznie dwa lub trzy tysiące buszli zboża. Jest to sposobność dla ubogich i w niedługim czasie bezpłatne grunta rządowe porozbierane będą.

„The Catholic Settlement Society" które jest inkorporowanem ciałem, zorganizowane zostało w celu zakładania i podrzymywania katolickich osad w różnych krajach tego kontynentu. Gdzie katolicy zamierzają zmienić miejsce pobytu oferuje on im bezpłatnie takie informacye, jakich potrzeba do ustanowienia nowych domów w pośród najpomyślniejszych okoliczności, z wskazówkami co do ich najlepszych interesów tak duchownych jak i doczesnych. Pod opieką władz kościelnych towarzystwo to jest teraz zajęte kolonizacyą katolików i w Zachodniej Kanadzie, z wielkiem powodzeniem. Obecnie zakładaną bywa wielka polska osada z księżmi, kościołami i szkołami w których uczą języka polskiego.

Po dalsze informacye piszcie do:

The Catholic Settlement Society
359 Drake Block.
St. Paul - Minn.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za "Tygodnik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich. — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.,

W Milwaukee, Wis.:—Jan Wedda, 504 Maple ul.

W Filadelfii, Pa.: B. H. Bieawski,

Kronika Miejscowa.

—Polacy, kupujcie tylko u tych, którzy się ogłaszają w "Tygodniku Katolickim!"

—Płaćcie podatki w State Banku; ofis otwarty od 9 godz. przed połud. do 4 po połud. Osobiste podatki muszą być zapłacone przed 15 marca.

Patrick Keefe, kolektor.

—Zobaczcie śmiesznych muzykalnych komedyantów w Turn Hali co wieczór; przedstawienie darmo dla wszystkich.

—Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

—Następujący przedstawiają komitet do kolektowania na zegar wieżowy i statuę do kościoła ś. Jacka: Jan Færster, prezes—Wincenty Bobkiewicz sekretarz, Paweł Waszkowiak, kasyer—Ludwik Wojciechowski, Fr. Pawłowski, Wiktor Kwiatek, Kaz. Slusarek, Jan Hudak i Ignacy Gill—radni i zarazem kolektorzy.

—Hyman Silverman, zatrudniony w zakładach Hunter & Stevens, został uderzony w głowę przez spadającą belkę w sobotę z. tygodnia i mocno pokaleczony. Odwieziono go do domu, gdzie doktorzy zaopiekowali się nim.

—Kazimierz Pierski, 741 Pierwsza ul. Jeżeli potrzeba Wam ubrań lub przyborów męzkich odwiedźcie nas zanim pójdziecie gdzieindziej. Przekonamy Was, że damy Wam lepszy towar za niższą cenę aniżeli jakikolwiek inny skład w mieście.

—Wm. Costello, zam. przy ul. Marquette, został najechany przez pociąg kolei żelaznej w czwartek z. tygodnia i na miejscu uśmiercony. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i 6–ro dzieci.

—L. Rochnowski z Peru, który postrzelony został przypadkowo podczas polowania w pobliżu Granville, ma się lepiej i w tych dniach zamierza opuścić szpital św. Maryi, gdzie od czasu wypadku pozostaje.

—Na stanowej konwencyi klerków i superwizorów powiatowych w z. piątek, poruszono sprawę usunięcia tam z rzeki Illinois, w celu zapobieżenia zalaniu tysiąców akrów gruntu w okolicy tychże. Postanowiono starać się o przeprowadzenie w legislaturze stanowej bilu, na mocy którego możnaby złemu zapobiedz.

—Lokalna unia no. 8367

Agenta potrzeba.

Potrzeba natychmiast doświadczonego agenta do podróżowania w interesie Tygodnika Katolickiego. Energiczny sumienny człowiek, znajdzie korzystną posadę. Adresować: Tygodnik Katolicki, La Salle, Ill.

amerykańskiej Federacyi Pracy, podała do rady miejskiej petycyę, aby robotnikom miejskim podwyższono płacę o pół centa na godzinę.

—Odebrałem książki podatkowe i jestem teraz przygotowany do kolektowania wszelkich podatków. Ofis w State Banku. Osobiste podatki zapłacone być muszą przed 15 marca.

Patrick Keefe, kolektor.

—Poradźcie się doktorów quakerskich; egzaminacya darmo codziennie w hotelu "Wisconsin;" godziny ofisowe: od 10 do 12 przed południem!

—Kazimierz Pierski, 741 Pierwsza ul. Najlepszy towar za możebnie najniższą cenę! Oto hasło, które przyczyniło się do zrobienia składu naszego tem, czem jest. Korzystajcie z naszych ofert.

—Byznesiści zamieszkali na północ od 1–ej ul. pom. Marquette i Joilet ul., na seryo myślą o pobudowaniu zakładu do ogrzewania i oświetlania dla ich własnego użytku: koszt[?]orysy co do konstrukcyi takiego zakładu już odebrane zostały i prawdopodobnie zakład będzie gotowy w wrześniu br.

—Pamiętajcie o bezpłatnem przedstawieniu, dawanem co wieczór w La Salle Turn Hali przez "Quaker Concert" kompanię. Muzyka, śpiewy, tańce itd. co wieczór. Sławni japońscy kuglarze: Kino i inni pierwszorędni artyści. Przedstawienie darmo dla wszystkich. Dzieci muszą przyjść w towarzystwie rodziców.

—Józef Rinkios z Portland stawiony został w poniedziałek przed sędziego Dooley, pod oskarżeniem wzniecania burd na ulicy i niszczenia cudzej własności. Rinkios, zaprószywszy sobie czuprynę, przypuścił szturm do pewnego magazynu napitków w Portland i byłby bezwątpienia go zdobył, gdyby na scenę nie nadszedł marszałek policyi, który pogłaskawszy rycerza kilka razy pałką po mózgownicy, uspokoił nieco rozdrażniony umysł jego i zaprowadził go za szwedzkie firanki. Sędzia Dooley nałożył na niefortunnego rycerza $100 kary i koszta.

—W z. pon. obchodzono urodziny Jerzego Wuszyngtona; z tego powodu wszystkie urzędowe biura i banki były przez cały dzień zamknięte.

—Rezerwowe miejsca bezpłatnie dla dam i mężczyzn w "Turner Hali" podczas przedstawień quakerskich; koncerty mają miejsce co wieczór; darmo dla wszystkich.

Rozpowszechniajcie "Tygodnik Katolicki!"

—Kupując od byznesistów, którzy się w "Tygodniku Katolickim" ogłaszają, żądajcie zawsze aby pokazano wam te towary, które w ogłoszeniach wymienione są. Kupcy bowiem dla przyciągnięcia odbiorców do składów swoich urządzają od czasu do czasu specyalne sprzedaże, podczas których artykuły ogłaszane sprzedawane są po specyalnych cenach. A żeby więc korzystać z tych sprzedaży, trzeba uważnie czytać ogłoszenia, a idąc robić zakupna odwołać się na nie.

Pokwitowanie.

Zapłacili za Tygodnik Katolicki
prenumeraty $1.50:
(Ciąg dalszy).

Franciscan Convent
Jan Waszkowiak
Adam Walloch
Jan Miczkiewicz
Anna Pyszka
Franciszek Mikuś
Fr. Widłowki
Nikodem Wollak
M Kaszyński
Br. Pyszka
A Czarnowski
Jan Kopczynski
Stan. Jagielski
Jan Stachowiak
Naramczyk
S. Frąckowiak
Jan Cielaszek
Jan Superczynski
J. Emerling
Stan. Kołowski
K. Cielaszek
A Szymański
F Józwiak
J Tadych